

Strycharz

7. lipca przypada rocznica śmierci 1060 Żydów rozstrzelanych w Żmigrodzie 18 kilometrów od Jasła, w roku 1942. 800 z nich było starszych niż 14 lat. Pozostali, były to dzieci do 14 roku życia. Wśród nich było wielu Łodzian wysiedlonych w roku 1939. Miasto liczyło 1500 mieszkańców wliczając łodzian, krakowiaków i Żydów z okolic. Był bardzo gorący dzień, całe miasto maszerowało po pięciu w szeregu na wyznaczony plac. O godzinie siódmej pojawiły się diabły. Pada rozkaz „Uwaga”. Wszyscy stoją bez ruchu. Słychać pierwszy okrzyk: Starsi niż 60 lat, idą na prawo. Pada drugi okrzyk: Prezes JOD ma wystąpić ze swoją rodziną. Gdy załatwili z nimi, zabrali się za ustawianie wszystkich zgodnie z alfabetem. W tym czasie kręci się już SS-man z pałką w ręku. Wyciąga ludzi i wszystkich wysyła na prawo. Wyciągani z szeregów dostają od razu pałką po głowie. Grupami prowadzą ludzi do lasu, 12 kilometrów od Żmigrodu. Las się nazywa Hałbów. O godzinie trzeciej wywołują prezesa żmigrodzkiego Judenratu, Hersza Ajzenberga. Od razu dostaje w twarz i zalewa się krwią. Kreishauptman tłumaczy mu, że pojedzie pierwszym wagonem [lub: wozem]: „tymczasem niech cieknie z ciebie krew i pali się na słońcu”. Tak to trwało do godziny piątek.

O godzinie siódmej odesłano już ubrania, jak nam potem opowiadał pewien człowiek, dzieci zostały pogrzebane żywcem. Potem zażądali od pozostałych Żydów 100 tysięcy złotych kontrybucji – zrobiono wszystko, by dać im tę sumę. Mieliśmy na to trzy dni. Wyplacono pieniądze w [ES]. Cztery dni później wzięto 150 mężczyzn i wysłano na roboty do Płaszowa pod Krakowem. Sześć tygodni później Żmigród stał się Judenfrei. Z tych, którzy trafili na roboty zostały jednostki, pozostali pomarli. Tak zginęło dawne żydowskie miasteczko, które miało już 800 lat. Ludność żydowska mogłaby się zainteresować pochowaniem męczenników na cmentarzu żydowskim a nie gdzieś w lesie.

Podpisane:

Strycharz, Łódź, Piłsudskiego 74.